

Egzemplarz bezpłatny i wyjątkowy, ponieważ: wymyślony, napisany, zredagowany i złożony w czasie wakacyjnych zajęć członków redakcji (VII-VIII 2013).

1 IX 2013 r. redakcja
**Szkolnego
Donosiciela**
rozpoczyna 22. rok
swojej działalności!

*Numer bezpłatny,
ale jakby ktoś chciał...*

DONOSICIEL

Zamiast

O_d redakcji

Co roku w lipcu albo sierpniu bierzemy udział w redakcyjnych warsztatach. Od kilku wydajemy wakacyjny numer naszego pisma. Tradycja, rzecz święta.

W tym roku opiekun redakcji po raz pierwszy zakłócił nam wypoczynek 23 lipca. Potem robił to jeszcze kilkakrotnie, nie zwracając uwagi na to, że jesteśmy zajęci leżaniem i smażeniem (a czasem także grillowaniem) na plażingu lub trawingu. To pewnie dlatego jesteśmy jedyną redakcją szkolną w Polsce, która wydaje numer w czasie wakacji. Ten nieszczęsny zwyczaj nasi poprzednicy zapoczątkowali w r. 2007. Ponieważ tylko raz, w roku 2008, ktoś mu się przeciwstawił, powstał 6. już numer wakacyjny naszego pisma.

Żeby go stworzyć, w ramach warsztatów opiekun redakcji kazał nam m.in. jechać na festiwal Transatlantyk. Nie doszedłby

on do skutku (wyjazd oczywiście), gdyby presji nadredaktora nie uległy też władze Okonka i podarowały nam za darmość busika na wypad do Poznania. Tam opiekun zgonił nas do kina na dwa filmy (w tym jeden o potędze słowa i pisma – co za podstęp...), kazał zjeść obiad w McDonalddie (wiemy, jakie to niezdrowe), a na koniec odbyć pielgrzymkę do najstarszej części miasta, czyli na Ostrów Tumski.

No a poza tym było jeszcze kilka spotkań w szkole. To pewnie dlatego brało w nich udział tak niewielu z nas. Reszta członków redakcji na wszelki wypadek zaszyła się w jakiejś głuszy, gdzie do Internetu nie miała dostępu, żeby nie odpowiadać na liczne e-maile nadredaktora.

Jak to dobrze, że wakacje się kończą. W Lotyniu i okolicach z dostępem do sieci nie ma kłopotów...

*M. Suchanowski i W. Piotrowska oraz inni odwołani
z plażingu uczestnicy warsztatów oraz am, 22 VIII 2013*

Kuba Pokusa mistrzem świata w taekwondo!

Jakub, aktualny mistrz Polski w kick-boxingu light contact i full contact juniorów, zdobył jeszcze cenniejsze trofeum: złoty medal mistrzostw świata! Zawody odbyły się w angielskim Coventry (12-14 lipca). Kuba stoczył cztery walki, wszystkie wygrał na punkty. Jest to ogromne osiągnięcie tym bardziej, że w zawodach, w różnych kategoriach, wzięło udział blisko 3 tysiące zawodników z 32 państw.

J. Pokusa reprezentuje Klub Sztuk Walki Szczecinek. Trenuje w nim pod kierunkiem prawdziwych mistrzów, Krzysztofa Pajewskiego i Zbigniewa Sołtysa. Już w połowie września świeżo upieczony mistrz świata weźmie udział w Mistrzostwach Europy Juniorów w Kickboxingu w Krynicy. Życzymy powodzenia i serdecznie gratulujemy tytułu!

P. Mężyńska (IIg)

Nie ma chętnych

Wciąż nie wiemy, kto i kiedy dokończy budowę naszej hali sportowej. Przypomnijmy: rozpoczęto ją jesienią 2010 r.

W czasie wakacji ogłoszono dwa przetargi na II etap jej budowy, ale żaden nie został rozstrzygnięty. Pierwszy zakończył się 8 lipca. Unieważniono go dwa tygodnie później. Drugi 24 lipca. I ten okazał się nieudany. W obu przypadkach żadna firma nie złożyła oferty.

Znosi się na to, że uczniowie ZS w Lotyniu 4. rok z rzędu lekcje wychowania fizycznego będą mieli na szkolnym korytarzu.

A. Suchanowska (IIg)



Podręczniki - kupić nowe, czy odkupić stare?

Dla rodziców mających dzieci w szkole początek roku to wydatki związane z m.in. z zakupami podręczników. W zależności od klasy to kwota średnio od 200 do 400 zł. Jeśli dzieci w rodzinie jest więcej niż jedno, to trzeba ją pomnożyć. Nic więc dziwnego, że wielu rodziców zastanawia się, czy zdecydować się na nowe, czy też odkupić „używane” książki. O zeszytach ćwiczeń tu nie mówimy, bo muszą je mieć posiadacze i nowych, i „starych” podręczników. Niektórzy mogą liczyć na pomoc w ramach rządowego programu „Wyprawka 2013”.

Nauczyciele w naszej szkole bardzo rzadko decydują się na zmianę wydawnictwa. Najczęściej zachęcają do kupowania używanych książek. Wymagają one oczywiście „odpućowania”, jeśli są zapisane jakimiś notatkami, ale to pozwala zmniejszyć wydatki. Rodzice mogą też kupić książki prosto z księgarni i wtedy uczniowie nie muszą martwić się usuwaniem śladów po poprzednim właścicielu.

Używanych książek od starszych kolegów nie mogą odkupić V-klasiści ze względu na nową podstawę programową. Ich rodzice mogą zgłosić się do rządowego programu pomocy uczniom o nazwie „Wyprawka szkolna”. Na jego realizację przeznaczono w tym roku 180 mln. Na dofinansowanie zakupu podręczników, poza V klasą, liczyć też mogą uczniowie rozpoczynający

edukację szkolną w klasach I-III.

Jednak są tu pewne ograniczenia. Dla pierwszaków ze szkoły podstawowej dochód w rodzinie nie może przekraczać kwoty 539 zł na osobę. W przypadku pozostałych uczniów kwota ta wynosi 456 zł. Jeżeli to kryterium nie jest spełnione, uczeń może otrzymać wyprawkę na podstawie decyzji wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Warto też wiedzieć, że dofinansowanie zakupu podręczników będzie wynosić: dla kl. I - III - 225 zł, a dla kl. V - 325 zł.

Najlepiej, zanim się kupi książki, po dokładne informacje zgłosić się do sekretariatu w naszej szkole. Pani W. Walczak lub dyrektorzy szkoły wyjaśnią szczegółowo, co należy zro-



bić, aby otrzymać dofinansowanie.

Trzeba się też pośpieszyć. Składanie wniosków upływa 6 września.

P. Mężyńska (IIg)

Jeden „Dzień...” – dwie nagrody

8 maja odbył się w naszej szkole „Dzień otwarty z elektrośmieciami”. Przy okazji wzięliśmy udział w dwóch konkursach.

Pierwszy nosił nazwę „Od ekosamorządu do ekospołeczeństwa”. Zdobyliśmy w nim wyróżnienie i dostaniemy w nagrodę tablicę multimedialną. Drugi przeprowadziła fundacja „Nowoczesna Wielkopolska”. Polegał on na zbiorce jak największej ilości elektrośmieci. Tu okazaliśmy się najlepsi. Za wygraną w tym konkursie szkoła ma otrzymać w najbliższym czasie projektor.

Nagrody powinny dotrzeć do nas we wrześniu. Na pewno się przydadzą i będą służyć uczniom i nauczycielom.

M. Suchanowski (Vsp)



Pod koniec sierpnia rozpoczęła się XV już edycja ogólnopolskiej akcji ekologicznej „Komputery za tonery”, co oznacza, że zakończyła się XIV. Zajęliśmy 2. miejsce! Ile zebraliśmy? Kto nas pokonał? Ile brakowało nam do zwycięstwa? – o tym piszemy na str. 6.

Tymczasem wysłaliśmy już pierwszą partię odpadów w ramach kolejnej edycji. W czasie warsztatów zapakowaliśmy do 9 kartonów 201 tonerów i 105 kartridży. W czasie wakacji zebrał je opiekun redakcji. Wkrótce powinniśmy więc znaleźć się w rankingu. Na którym miejscu, napiszemy w 1. powakacyjnym numerze „Szkołnego Donosiciela”. Tymczasem dziękujemy wszystkim, którzy nam pomagają i zachęcamy innych do przekazywania nam zużytych odpadów.

A. Suchanowska (IIg)

„Plast-Rol” kończy 30 lat!

Firma powstała w czerwcu 1983 roku. Najpierw była jednoosobową spółką, produkująca spinacze do bielizny i doniczki. Teraz zajmuje się produkcją i sprzedażą wyrobów elektroinstalacyjnych oraz zleconych detali z tworzyw sztucznych i elementów metalowych.

Przedsiębiorstwo prowadzi sprzedaż całego sprzętu poprzez sieć hurtowni w całym kraju, jak również na terenie Słowacji, Czech, Ukrainy i Rosji. Współpracuje także z tak znanymi firmami jak Amica czy Dospel. Świadczy to o tym, że wyrobił sobie markę dobrego producenta i dostawcy.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszego rozwoju firmy.

P. Mężyńska, K. Luksemburg (IIg)

W Bieszczadach po GOT i kondycję



Sześcioro członków 87. Drużyny Starszoharcerskiej z naszego szczepu, razem z harcerzami ze Złotowa, Jastrowia, Górznej i Okonka, na przełomie lipca i sierpnia wybrało się na obóz „Bieszczady 2013”. Zakwaterowano nas na Piotrowej Polanie k. schroniska „Pod Wysoką Połoniną”.

W ciągu prawie dwóch tygodni (22VII-4VIII 2013) zdobyliśmy Jawornik (1021 m n.p.m), Paportną, Riabą Skalę (1199 m n.p.m.). Odwiedziliśmy Bacówkę PTTK pod Małą Rawką (1272 m) i słynną „Chatkę Puchatka”, wybraliśmy się na Przełęcz M.Orłowicza (1193 m n.p.m.), Połoninę Wetlińską, Hasiakową Skalę i Połoninę Caryńską. Zdobyliśmy także najwyższy szczyt polskich Bieszczad, Tarnicę, która ma 1346 m n.p.m. Pojechaliśmy też na Solinę i do Lwowa.

Wycieczkę będę miło wspominać, popracowałam trochę nad kondycją i, co lepsze, zdobyłam małą brązową odznakę GOT.

Tekst i zdjęcie dh Kinga Luksemburg (IIg)

**Reklama
w Szkolnym
Donosicielu
to środki
dla redakcji
i wsparcie
rozwoju
młodych ludzi!
Przedsiębiorco,
może i Ty
chciałbyś nam
pomóc?**

**Caritas Lotyń zorganizował 17 lipca
jednodniową wycieczkę do
Słowińskiego Parku Narodowego.
Wzięło w niej udział 47 dzieci,
uczniów naszej szkoły.**

W krainie Słowińców

W latach poprzednich lotyński Caritas zabierał swoich podopiecznych na kilkudniowe wycieczki w góry (Wisła, Przesieka, Krościenko) czy do Poznania. Tym razem zdecydowano się na krótszy wyjazd, ale dla większej ilości dzieci, którymi opiekowały się panie z Caritas: M.Leśniak, M.Charko oraz nauczyciele: H. Szumert i A. Miłoszewicz.

Wycieczka rozpoczęła się o 7 rano. Po zbiórce udaliśmy się w 3-godzinna podróż do Smołdzina. Po drodze, w Słupsku, dosiadła się do nas przewodniczka.

W Smołdzinie mieści się dyrekcja Słowińskiego Parku Narodowego oraz muzeum przyrodnicze. W jego holu pani przewodnik na wielkiej mapie parku pokazała nam trasę, jaką przemierzemy. W kolejnych salach zobaczyliśmy to, czym ten park narodowy się wyróżnia. Były one poświęcone nadmorskim lasom oraz miejscowej faunie i florze. Pełno było w nich obrazów, plakatów, fotografii oraz wypchanych zwierząt.

Następnie pojechaliśmy do Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. Jest to skansen, czyli muzeum na świeżym powietrzu. Zobaczyli w nim przede wszystkim różne stare, nieużywane w naszych domach od lat przedmioty. Mnie zaciekawiły przede wszystkim buty dla konia, dzwon do prania i żelazko z drewna. Tego dnia w skan-



Na plaży w okolicach Czolpina.

senie trwały też pokazy, dlatego można było obejrzeć, jak się kiedyś wydobywało torf, który służył do ogrzewania chat, plotło kosze lub robiło sznurek.

Po godzinie pojechaliśmy wreszcie do Słowińskiego Parku Narodowego. Spędziliśmy w nim 3 godziny. Najpierw były ruchome wydmy, potem spacer brzegiem morza, a na koniec wspinaczka na latarnię morską w Czolpinie. Latarnia ma 25 m wysokości, ale stoi na wydmie i światło z niej widoczne jest nawet z 38 km.

Potem poszliśmy do autokaru, który zawiózł nas na obiad w Smołdzinie. Stamtąd wracaliśmy już do Lotynia.

Marcin Suchanowski (Vsp);
wsp. A.Suchanowska, P.Mężyńska (IIg)

Redakcja na „Transatlantyku”

Na „Transatlantyk”, filmowo-muzyczny festiwal, jaki w czasie wakacji odbywa się w Poznaniu, wybraliśmy się po raz pierwszy. Obejrzelśmy oczywiście filmy, ale przy okazji zobaczyliśmy też ogród botaniczny i Ostrów Tumski.

Pyszoty i sekrety, rowery i Toscania

Wyjazd prawdopodobnie by się nie odbył, gdyby nie pomoc: władze miasta i gminy udostępniły nam busika (z sympatycznym kierowcą), a p. Ania Domagała z obsługi festiwalu pomogła nam w zdobyciu wejściówek na dwa seanse. Najpierw były animowane „Sekrety księgi z Keelss”...

□ Piękne „Sekrety...”

Przed rozpoczęciem filmu zapowiadająca go dziewczyna powiedziała, że pod jednym z foteli znajduje się niespodzianka - niebieski papierowy transatlantyk. Kto go znajdzie, dostanie nagrodę, czyli książeczkę, jak nakręcić film. Gdy wszyscy zaczęli go szukać, okazało się, że stateczek „zacumował” pod krzeselkiem Wiktorii.

Potem zaczął się już film, emocjonująca i pełna przygód opowieść o przyjaźni i odpowiedzialności, a także roli, jaką odgrywa w życiu człowieka pismo i ilustracje. Jego akcja rozpoczyna się w Kelss, w opactwie położonym w Irlandii. Tam urodził się 12-letni Brendan, główny bohater filmu. Pomaga on swojemu wujowi, opatowi, w budowie muru, by chronić wioskę przed wikingami. Chłopiec nie opuszcza opactwa, dopóki w Kelss nie zjawia się brat Aidan z Iony. Aidan prosi Brendana o pomoc w pracy nad niezwykłą księgą, bo mu się trzęsą ręce. Jest już za stary. Pierwszym zadaniem chłopca jest zdobycie specjalnych jagód, pozwalających na zrobienie zielonego atramentu. Brendan wykrada się więc za mur. Tam spotyka dziewczynkę, białowłosą Aisling. Lecz w lesie mieszka nie tylko Aisling. Czai się w nim potwór, wilki biegają po drogach, a na obrzeżach czyhają już groźni wikingowie... Jak kończy się baśń? – szczęśliwie, ale nie zdradzę zakończenia. Ten piękny film warto zobaczyć. Może kiedyś natkniecie się na niego w telewizji.

A. Wysocka (IVsp)

□ „Nie piłem wina, bo nie chciałem widzieć drogi podwójnie” – czyli „Rower, chleb i wino”

Dla odmiany drugi obejrzany przez nas film oparty był na wydarzeniach prawdziwych. „Rower, chleb i wino” to dokument w reżyserii Morgana Bertaccy. Ten włoski twórca poświęcił go wyścigowi L’Eroica, prawdziwemu świętu starych rowerów i ich miłośnikom.

Wspomniany wyścig odbywa się na trzech trasach, które różni długość i stopień trudności. Głównym warunkiem uczestnictwa w nim jest wystartowanie na rowerze powstałym nie później niż w 1987 roku. Czasem jest to warunek umowny, więc ważniejsze są obowiązujące wymagania

sprzętowe. Rower musi mieć m.in. manetki na ramie, pedały z noskami, linki na wierzchu i aluminiowe bidony, w których chlupocze woda (lub wino, bo zawody rozgrywają się w pokrytej winnicami Toskanii).

Małe miasteczko o nazwie Gaiole In Chanti podczas wyścigu zamienia się w tętniącą życiem mekkę fanów jednośladów. Film pokazuje, jaką frajdą jest dla cyklistów udział w nim. Rywalizacja jest na drugim planie. Ważne, żeby pokonać wybraną trasę, na której często naprawia się swoje pojazdy lub pomaga innym albo zatrzymuje się, by coś zjeść, skosztować przygotowanych potraw i napojów. Także wina.

Film był naprawdę ciekawy. Przeszkadzało mi jednak to, że napisy do niego znajdowały się na samym dole ekranu. Czasami nie wiedziałam, czy je czytać, czy zachwycać się urokami Toskanii.

W. Piotrowska (VIsp)

□ Pyszoty dla najmłodszych

Festiwalowi towarzyszyło wiele innych ciekawych wydarzeń. Jedno z nich to warsztaty kulinarne. Dla dzieci! Okazało się, że raczej mniejszych od nas, więc nie mogliśmy wziąć w nich udziału, ale się im przyjrzelśmy. Gdy weszliśmy do wielkiego, okrągłego, białego namiotu, w którym się odbywały, była w nim już grupa dzieci przebranych za prawdziwych kucharzy. Miały na sobie zielone fartuszki i czapeczki. Gdy usiadły na podwyższeniu, podszedł do nich kucharz Kuba i opowiedział im bajkę o Szwecyku Dratewce. Wynikało z niej, że ten pogromca smoków jest także autorem przepisu na placki ziemniaczane.

Po opowieści dzieci zabrały się do ich robienia. Zgromadziły się przy długim stole i zaczęły od obierania ziemniaków. Jedne korzystały z obieraczek, ale inne wzięły do rąk noże... Krew się połała. Niestety, nie zobaczyliśmy finału i nie skosztowaliśmy placków, bo czekała na nas projekcja jednego z filmów.

M. Suchanowski (Vsp)



*W ogrodzie botanicznym
można też tańczyć...*

□ Drzewo miasteczkowe zapachnie jesienią

W przerwie między dwoma seansami poszukaliśmy ochłody w ogrodzie botanicznym, placówce naukowej i edukacyjnej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wstęp do niego jest bezpłatny – to wyjątek. W innych miejscach w Polsce trzeba by kupić bilet.

Dowiedzieliśmy się, że ma on aż 22 ha powierzchni, z którego 800 m² to kolekcje roślin występujących w obszarze międzyzwrotnikowym. Wśród nich przeważają rośliny z Ameryki Łacińskiej. Pokonaliśmy kilka ścieżek edukacyjnych, m. in. alpinarium- miejsce gdzie zgromadzono rośliny z różnych pasm górskich i dział systematyki roślin - są tu rośliny drzewiaste i zielne,

zarówno krajowe jak i obcego pochodzenia. W ogrodzie jest dużo oczek wodnych i stawów, w których można dokarmiać przepiękne kolorowe rybki, a wśród nich zobaczyć... adoptowane żółwie - ludzie pozbywają się ich, przynosząc do parku. Poznaliśmy też różnicę między naszym polskim kasztanowcem a właściwym kasztanem oraz staraliśmy się poczuć zapach drzewa ciasteczkowego, które tak naprawdę pachnie dopiero jesienią.

W ogrodzie spędziliśmy ok. 45 min., nie mogliśmy więcej, ponieważ spieszyliśmy się na film, a ogród jest naprawdę ogromny. Spacer po nim to fajna wycieczka, szczególnie w tak upalnym dniu. No i poznałam wiele ciekawych roślin, może wiedza o nich kiedyś mi się przyda.

P. Mężynańska (IIg)

Do Poznania jeździmy bardzo często. Nowoczesne Multikino 51, w którym odbywały się festiwalowe projekcje, znamy jak własną kieszeń. Tym razem jednak wycieczkę do stolicy Wielkopolski zakończyliśmy w miejscu najstarszym – na Ostrowie Tumskim. Droga do niego oraz oglądanie katedry zajęły nam ok. godziny. Pora była wracać.

Napisałi:

**A.Wysocka (IVsp), M.Suchanowski (Vsp),
W.Piotrowska (VIsp), P.Mężynańska (IIg)**

1225 tonerów i kartridży – tyle odpadów znalazło się na koncie naszej redakcji, która zajęła II miejsce w ogólnopolskiej akcji „Komputery za tonery”. Wyprzedził nas tylko – podobnie jak przed rokiem - Ośrodek Wychowawczy z Debrzna.

A my znowu na pudle

W czasie całej XIV edycji (wrzesień 2012 – lipiec 2013) wysłaliśmy do organizatora akcji, PTH Technika w Gliwicach, 71 kartonów z 1682 tonerami i 1035 kartridżami. Zaliczono nam 1225 szt., co dało nam II miejsce. Wygrał ponownie Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy z Debrzna (1422 szt.), a trzecie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Sierakowicach im. F. Ceynowy (897 szt.). W tym roku do zwycięzców zabrakło nam około 200 szt., a w ubiegłym było dwa razy więcej. Do trzech razy sztuka?

Zebranie ponad 2,7 tys. sztuk odpadów nie byłoby możliwe, gdyby nie pomóc wielu firm, urzędów, instytucji, gromadzących dla nas zużyte tonery i kartridże. Jest ich blisko 30, a znajdują się one w Lotyniu, Okonku, Szczecinku, Jastrowiu, Złotowie, Białym Borze, Pile, Skórcie, a nawet w Warszawie. Wszystkim jesteśmy wdzięczni za wsparcie.

W akcji „Komputery za tonery” bierzemy udział od 2003 roku. Polega ona na przekazywaniu wspomnianych odpadów do firmy, która zajmuje się ich recyklingiem lub utylizacją. Dla nas korzyść jest podwójna: nagrodą dla trzech pierwszych szkół w każdej edycji są bezpłatne noclegi w Starej Chacie w Zakopanem (wybierzemy się tam prawdopodobnie za dwa lata), a oprócz tego za zebrane tonery i kartridże otrzymujemy pieniądze. Dzięki nim w ubiegłym roku szkolnym m. in. pojechaliśmy w Tatry, na Festiwal Opowieści z Podróży do Złotowa, na Biennale Sztuki do Poznania, zorganizowaliśmy redakcyjne warsztaty w czasie ferii, braliśmy udział w podsumowaniu konkursów gazet szkolnych.

Pod koniec sierpnia zaczęła się kolejna, XV edycja akcji. W 9 kartonach wysłaliśmy już pierwszą partię odpadów.

A.Suchanowska (IIg)



*Marcin układa
kartony z tonerami..*



W (wakacyjnych) pod*Skokach*

29 czerwca 2013

„Wakacje, znowu są wakacje! Na pewno mam rację. Wakacje znowu są!” – to tylko fragment piosenki, którą wykonał „odmłodzony” kabaret Otto, złożony z chłopaków z II klasy naszej podstawówki. „Wykonali” oni również „Lato”, ale „Wakacje”, według mnie, były lepsze. Poświęcenie artystów było tak wielkie, że po występie na zakończenie roku szkolnego dla kl. I-III, co miało miejsce we czwartek, pojawili się w szkole także następnego dnia, gdy rok szkolny żegnali pozostali.

Wtedy właśnie wręczano dla najlepszych uczniów naszych szkół – podstawówki i gimnazjum - Nagrody Burmistrza. Tym razem byli to: Paweł Michalak (VI) i Ela Popowicz (IIIg). Władze gminy wspaniałomyślnie zdecydowały, że nie będzie tak, jak w poprzednich latach, że uczeń kończący podstawówkę otrzymuje nagrodę mniejszą od gimnazjalisty. Tym razem ich wysokość była jednokrotna - 1000 zł. Serdecznie gratulujemy!!! Zasłużyliście! Warto się starać.

9 lipca 2013

Dziś Pan Andrzej wysłał mi maila z linkiem. Otwieram go i widzę tytuł: „Edward Zając znaleziony martwy”. Tak, ten sam... W marcu wręczał mi on Srebrną Kotwicę, którą wygrałam w konkursie dziennikarskim „Łajba 2013”. Nadal pamiętam, jak w czasie tej uroczystości, ubrany w galowy mundur, przypominał senatorowi K. Kleinie, że nadal nie ma Mariny w Ustce.

Czytam tekst. Dowiaduję się, że ciało kapitana zostało wyłowione z wody w okolicy gdańskiego portu: „Doświadczony żeglarz Edward Zając w piątek po południu wypadł za burtę swojego jachtu „Holly II”. Płynął z Górek Zachodnich w stronę Helu. O zaginięciu kpt. Edwarda Zająca, poinformowała jedna z pasażerek jachtu. Zawiadomiła, że żeglarz wyszedł na chwilę na pokład, po czym usłyszała plusk wody, a kapitana nigdzie nie było widać. Akcja poszukiwawcza rozpoczęła natychmiast. Trwała ona do późnych godzin nocnych i była kontynuowana do soboty wieczór. Brały w niej udział statki Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa oraz śmigłowce ratunkowe Marynarki Wojennej.

Kpt. Edward Zając był radnym Ustki i członkiem miejscowego jacht klubu, a także Klubu Żeglarzy Samotników (kapitan to laureat nagrody za samotny rejs roku 2012) oraz członkiem Rady Stowarzyszenia Amatorów Jachtowych.

Pan Ryszard Kwiatkowski, były wiceburmistrz Ustki i żeglarz cytowany przez serwis Głosu Pomorza 24.pl, powiedział, że „Edward Zając to legenda, historia i najwybitniejsza postać uesteckiego żeglarstwa, człowiek z wielką pasją, którą konsekwentnie realizował mimo wielu trudności. Żeglował na chwałę swoją, miasta i regionu”. W tym roku odebrał też banderę RP z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Żeglarz brał m.in. udział w regatach samotników Unity Line i Polonez. W 2012 roku na małym sześciometrowym jachcie wystartował w atlantyckich regatach samotników Jester Challenge z Plymouth na Azory. Za samotny rejs powrotny do Brestu na „Holly” otrzymał nagrodę magazynu „Żagle”. Za kilkuletnie, samotne żeglowanie na małym jachcie po Bałtyku również dostał tę nagrodę, ale w 2008 roku. Ten wspaniały żeglarz przez 50 lat przepłynął ponad 11 tysięcy mil morskich.

W 2014 roku planował następny udział w Jester Challenge. Pod koniec czerwca ochrzcił w uesteckim porcie swój nowy jacht „Holly II”. Wypadł za burtę właśnie tej jednostki, przygotowywanej do przyszłorocznej oceanicznej wypra-

wy. Pewnie nie zapomną o nim organizatorzy „Łajby”. Ja także.

14 lipca 2013

„Ile jaj w ciągu całego swojego życia składa liściec?” Żeby odpowiedzieć na to pytanie, musiałam biec przez cały park owadów, znaleźć jakiegoś tam liścia (przed pojawieniem się na II Lubnickim Dniu Owada w ogóle nie wiedziałam, że coś takiego żyje na świecie), przeczytać, ile jaj znosi w ciągu całego swojego życia (okazało się, że 200), pochwalić się tą wiedzą (zapamiętam na całe życie) i dostać nagrodę - gumową osę. Teraz mam dwie. Pierwszą kupiłam sobie jako pamiątkę rok temu.

PS Więcej informacji na str. 8.

17 lipca 2013

Dziś pojechaliśmy na wycieczkę do Słowińskiego Parku Narodowego. Było fajnie, tylko szkoda, że musieliśmy tak długo iść po wydmach pod górkę (wspomnienia z Gubałówką wracają z tą tylko różnicą, że tam było za dużo śliskiego błotka, a tu gorącego piasku). Jeden z 47 uczestników wycieczki stwierdził, że „mężczyńcy mieli o wiele łatwiej niż my!”, a drugi, że „to nie wycieczka, tylko kara!”. Jak kara, to ciekawe dlaczego ten ktoś później pluskał się wodą, idąc, biegnąc albo skacząc, czyli szalejąc nad brzegiem morza.



Tak się kiedyś wydobywało torf.

W podSkokach

23 lipca 2013

Dziś pierwsze wakacyjne spotkanie redakcji. Może dlatego, że jest tak gorąco, przyjechało nas tylko czworo? Pan Andrzej wpadł na „wspaniały” pomysł, abyśmy zapakowali do kartonów tonery przed szkołą, gdzie akurat było trochę chłodniej. Oczywiście było też tradycyjne bieganie do sklepu po taśmy i kartony.

Po zakończeniu „czarnej” roboty poszliśmy do „trójki”, aby podzielić się materiałami do nr. 1. i do „Wakacyjnego Szkolnego Donosiciela”. Nadredaktor wierzy, że uda się go wydać. Ja już coś nawet napisałam – relację z Lubnickiego Dnia Owada, ale nie wystarczyło czasu na poprawę tekstu. Może następnym razem. No właśnie, zostaliśmy poinformowani, że za tydzień znowu się spotkamy. ☺

31 lipca 2013

Kolejne spotkanie redakcji. Niestety, nie mogłam na nie pojechać, co dojechać, bo gdy wstałam, padał taki deszcz i wiał taki wiatr, że jazda rowerem była niemożliwa. ☹ ☹ ☹

8 sierpnia 2013

Dziś pojechaliśmy do Poznania na festiwal „Transatlantyk”. Gdyby nie władze Okonka, wyjazd nie doszedłby do skutku – dostaliśmy za darmo małego busika.

W stolicy Wielkopolski było bardzo fajnie. Najpierw poszliśmy pod kino, aby pan Andrzej mógł odebrać bilety na filmy. Zanim o nie spytał, już stała przy nas pani Ania Domagała i z uśmiechem wręczyła kopertę z wejściówkami. Potem zobaczyliśmy, jak odbywały się warsztaty kulinarne „Pyszoty” dla najmłodszych. W rozstawionym na Wildeckich Błoniach wielkim namiocie przyglądaliśmy się, jak maluchy – chyba starszaki z jakiegoś przedszkola – robią „placki ziemniaczane Szewczyka Dratewki”. Tego samego dnia przyrządzano jeszcze „racuchy z jabłek Królowy Śnieżki i siedmiu krasnoludków” i „banany zapiekane w miodzie Kubusia Puchatka”.

Przed godz. 11 wróciliśmy do kina, aby obejrzeć projekcję filmu animowanego „Sekrety księgi z Kellys”. Przed seansem ogłoszono, że pod jednym z krzeseł w sali kinowej, zacumował mały, niebieski, papierowy stateczek. Kto go znajdzie wygra książkę Radiwoja Andrića „Jak zrobić film”. Okazało się, że zacumował pod moim! Siedziałam wtedy w rzędzie L na miejscu 13. To zasługa Patrycji, która zamieniła się ze mną na bilety, żeby siedzieć obok Agaty. Dzięki, Patrycja ☺ ☺ ☺

Po animacji pojechaliśmy do ogrodu botanicznego (wiem już, czym różni się kasztan od kasztanowca!), żeby po godzinnym spacerze wrócić do Mulikina 51 na film dokumentalny „Rower, chleb i wino”. Był bardzo ciekawy.

W kinie zrobiliśmy sobie też kilka fotek na krześle reżysera. Na tablicy obok napisali, abyśmy później wstawili to na fejsa. Na pewno je wstawię :)



21 sierpnia 2013

Niestety, zdjęcie z „Transatlantyku”, które dodałam, nie wszystkim się spodobało ☹ Były negatywne komentarze. Lepiej nie będę pisać jakie ☹ Fotografii więc usunęłam ☹ Szkoda, bo była bardzo fajna...

25 sierpnia 2013

Wakacji został już tylko tydzień ☹ Do szkoły już mam wszystko, co potrzebne, tzn. m.in. plecak, książki, zeszyty, długopisy... Trochę tego dużo jak na szóstą klasę. Ciekawa jestem tego roku, ale ciekawsza chyba tego, co będzie za rok, gdy będę szła do gimnazjum...

Wiktorja Piotrowska (IVsp)



Na festynie w Wilczych Laskach

Dużo się działo na pikniku w Wilczych Laskach

Stowarzyszenie Kobiet Wilcze Laski zorganizowało w sobotę, 6 lipca, dla mieszkańców wsi po raz drugi piknik rodzinny.

Impreza obfitowała w różne atrakcje. Najmłodszy mogli przejechać się na kucyku, postrzelać z wiatrówek pod opieką przedstawicieli Szczecineckiego Bractwa Kurkowego, poskakać na dmuchanym zamku czy wziąć udział w grach, zabawach i konkursach z nagrodami. Można było również przejechać się motocyklem oraz zasiąść za kierownicą radiowozu i policyjnego quada.

Wszyscy mogli wziąć udział w loterii fantowej pod nazwą „Daj miedziaka dla dzieciaka” (szczęśliwcy zabrali do domu m.in. samochodowy odkurzacz i kuchenny mikser), a także posłuchać śpiewu dzieci z Wilczych Lasek i pooglądać taniec 4 dziewczynek w rym przeboju „Gangnam style”.

Podczas imprezy nie zabrakło również stoisk gastronomicznych, na których można było skosztować potraw przyrządzonych przez panie ze Stowarzyszenia. Cały piknik przebiegał w rodzinnej i przyjacielskiej atmosferze. Dopisała zarówno pogoda, jak i liczba uczestników.

W ubiegłym roku, podczas pierwszego pikniku, głównie bawili się mieszkańcy Wilczych Lasek. W tym roku w imprezie wzięli udział również mieszkańcy pobliskich miejscowości. Stowarzyszenie Kobiet Wilcze Laski zaprasza do obejrzenia w internecie nagranych w czasie imprezy filmów, a także do udziału w pikniku za rok. Będzie jeszcze lepszy.

tekst i zdjęcie - A. Wysocka (IVsp)

Liście i rusalki, chrząszcze i cykady na II Lubnickim Dniu Owada

„Zwijanie pajęczka”, „ustrzel owada” i „bieg gąsienic” to tylko niektóre z konkurencji, w jakich można było wziąć udział na II Lubnickim Dniu Owada.

Impreza rozpoczęła się o dwunastej, 14 lipca. Była słoneczna sobota. Wszystkich serdecznie przywitała właścicielka parku, pani Marzena Siemińska. Następnie oddała głos leśniczemu z Okonka, aby wytłumaczył licznie zgromadzonym rolę owadów w lesie. Okazało się np., że mrówki są bardzo ważne, bo zakładając podziemne gniazda, spulchniają glebę.

Potem zaczęły się konkurencje, w których można było wygrać plan lekcji, gumowego robaczka (żeby go zdobyć musiałam biec przez cały park, poszukać liścia i przeczytać, ile jaj składa w ciągu całego swego życia), długopis lub ołówek, mapę lasów, książkę o Dolinie Pięciu Rzek, kupon na loda (Big Milk biały) oraz garść cukierków.

Pierwszą konkurencją było „zwijanie robaczka”. Polegała ona na tym, aby zwinąć pajaka (oczywiście sztucznego), przywiązanego do kija. Myślałam, że będzie to coś trudnego, więc od razu zrezygnowałam. Niepotrzebnie.

Po niej można było sprawdzić, jak umie się strzelać z luku. To akurat było trudne. Udało się tylko Kacprowi Siemińskiemu, synowi właścicielki „Owadogiganta”. Widocznie trochę wcześniej ćwiczył.

Potem było „skakanie w workach”. Najpierw należało dobrać w nich do ustawionych niedaleko opon. Potem pozbyć się „wdzianka” i jak najszybciej wskakiwać do jednych, a toczyć inne. I tak do mety. Były też zagadki o parku i owadach. I cenne nagrody.

Salwy śmiechu towarzyszyły „biegowi w nartach”. Zorganizowano go dla dorosłych. Musieli oni stworzyć 3-osobowy zespół, który miał za zadanie dotrzeć na trzymany na sznurkach deskach jak najszybciej do mety. Jedna z drużyn chyba trenowała przed tą konkurencją. Jej członkowie pierwsi doszli do końca, powtarzając rytmicznie: „Lewa, prawa, lewa, prawa...”.

W czasie pikniku można było obejrzeć także żywe

zwierzęta (m.in. patyczaki, straszaki i szarańcze) i owady w masie żywej. Zorganizowano też wystawę entomologiczną autorstwa Damiana Zawadzkiego ze Szczecina. Jego okazy to piękne, samodzielnie przez niego zebrane tropikalne pazy, chrząszcze i cykady, nocne i dzienne motyle oraz rusalki.

Pod koniec całej imprezy przyjechało do parku swoimi harleyami bractwo Olsz Chopper z Okonka. Można się było nawet na nich przejechać.

W. Piotrowska (VIsp)

Ich celem była Jasna Góra

Choć droga na nią jest daleka i męcząca, chętnych, idących w XXXI Pieszej Pielgrzymce Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej nie brakowało. Do Lotynia dotarli oni 29 lipca, a nocowali w domach mieszkańców wsi i okolic. Wyruszyli zaś dalej po porannej mszy. Po jej zakończeniu ks. proboszcz Kuśmierzak podziękował tym wszystkim, którzy przyjęli pielgrzymów pod swój dach. Wędrujących na Jasną Górę prosił, by pomodlili się tam o łaskę wiary dla lotyńskiej parafii.

Wśród pątników, uczestniczących 15 sierpnia w obchodach święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, znaleźli się także, już po raz kolejny, przedstawiciele naszej parafii, rodzeństwo Patryk i Aneta Wiese.

A. Suchanowska (IIg)



W drogę!

**Chcesz pisać, rysować,
fotografować, nagrywać,
wyjeżdżać, poznawać...
- wszystko to znajdziesz
w redakcji
„Szkołnego Donosiciela”!**



Autorka tekstu nie odmówiła sobie przyjemności przejażdżki na harleyu.

W pracach nad „Wakacyjnym Szkołnym Donosicielem” (lipiec - sierpień 2013) uczestniczyli:

Agata Suchanowska, Kinga Luksemburg, Patrycja Mężyńska, Marcin Suchanowski, Wiktoria Piotrowska, Agata Wysocka, zdj.: członkowie redakcji; opiekun: p. A. Miłoszewicz skład - p. A. Miłoszewicz

Zespół Szkół w Lotyniu, ul. Polna 9, 64-918 Lotyń,
☎ 672660410 *** www.zslotyn.edupage.org
nr złożony 26 VIII 2013; wydany 27 VIII 2013; nakł. 150 egz.